

# Witamy w centrum zakupów w Afryce

Transgraniczni klienci, którzy gromadzą się w miejskim zgiełku Johannesburga, wydają rocznie około 10 mld Randów

Kiedy policja wkracza w ogromny labirynt sklepów handlujących towarami określanymi jako "Jepe" w centralnej dzielnicy biznesowej Johannesburga, „rozpętują” falę ciszy.

Wieść szybko się rozchodzi. Bez ostrzeżenia dla klientów znajdujących się w ich sklepach, handlowcy wyłączają muzykę i światła. Jeśli mają rolety, szybko je opuszczają.

Jak pisze Tanya Zack, autorka nowej fotoksiążki - Johannesburga. Made in China: "sklepikarze i klienci wiedzą, że trzeba milczeć, kiedy sklepy, które okazały się kryjówką, udają, że nie istnieją".

"Tak, byłam zamknięta w czasie nalotów", mówi Zack. "Było to jedno z moich najbardziej niezwykłych doświadczeń - poza spotkaniem z żywą owcą na piątym piętrze budynku - owce nie były na sprzedaż, tylko dla etiopskiej restauracji".

Zack, urbanista, wraz z fotografem Markiem Lewis, właśnie wprowadzili na rynek najnowszy tytuł w swoim 10-cio częściowym cyklu "Obudź się, to jest Joburg". Jak zwykle badają ludzi, którzy "żyją w przestrzeni miejskiej w niezwykły sposób".

Poprzednie tytuły - wszystkie wydane przez *Fourthwall Books* książki artystyczne z limitowanej serii - badały mieszkańców Jozi, takich jak: recyklingowcy, artyści, rzeźnicy i charakterystyczny budynek art deco - Anstey's (jak mówi Zack, budynek również może być charakterystyczny).

Tym razem duet wkracza w świat transgranicznych klientów międzynarodowych, którzy kupują wszystko, od elektroniki do trucizny na szczury, ale przede wszystkim tanią, dobrej jakości chińską odzież. Pakują towary i zabierają je do miast tak odległych, jak Lilongwe i Lusaka, aby tam je sprzedać.

Są to przeważnie kobiety, jadą autobusami do Johannesburga (około 465 autobusów wyjeżdża z Joburga do Botswany, Malawi, Namibii, Mozambiku, Zambii i Zimbabwe w zwykły dzień roboczy dzień). Kupujący zatrzymują się w hotelach w okolicy, noszą stosy towarów do swoich pokoi i przystanków autobusowych.

Robią zakupy z oddaniem. Niektórzy korzystają z WhatsApp lub Facebooka, aby publikować zdjęcia, powiedzmy, różowej torby czy trampek, aby klienci mogli je zobaczyć i zamówić. A ilości, jaki przechodzą z rąk do rąk są imponujące.

Bardziej szczegółowe badanie Joburg Inner City Partnership - Partnerstwo Śródmieścia Joburga, które ukazało się w październiku 2017 r., Zack odkryła, że każdy klient wydaje przeciętnie 14,364 Randy na towary w mieście podczas każdej podróży zakupowej. Nieformalne szacunki sugerują, że daje to ponad 10 miliardów Randów rocznie.

Co przyciąga te tłumy do północno-wschodniej części Joburga, którego niektórzy nazywają "Dubajem Afryki" lub "pół Londynem"? Jest to znaczne nagromadzenie kupców w asortymencie Jeppe, określanych jako "szlak intensywnego przepływu, który jest jego sednem". Książka wyjaśnia, że ulica Jeppe była kiedyś odpowiednikiem londyńskiej Harley Street, znanej ze specjalistów medycznych. W latach dziewięćdziesiątych wiele drapaczy chmur zostało zniszczonych, opuszczonych zmieniło się w slumsy. Teraz te wieżowce przyjęły tysiące ruchliwych sklepów, a obszar kipi nową energią.

Pierwsza fala przedsiębiorców była z Etiopii; prawie połowa właścicieli sklepów wciąż pochodzi z tego kraju. Wieżowce teraz zaspokajają także potrzeby kulturalne, mieszczą się tam restauracje, salony fryzjerskie, a nawet kościoły.

Cienki album fotograficzny stwarza przystępny sposób na odwiedzenie Jeppe i oferuje wgląd w oko jego nieograniczony handel.

Tekst jest osobisty, opowiadający historie kupujących i wrażenia Zack. Jednak towarzyszące wizerunki Lewisa są mniej ukierunkowane na jednostki, a bardziej na skalę i geograficzną osobliwość tego zjawiska.

Zack twierdzi, że zdjęcia oddają gęstość dzielnicy handlowej. "Niemal można ją poczuć, jest to doświadczenie nieco klaustrofobiczne", mówi. Ale Lewis również wykorzystał swoją kamerę, żeby pokazać otoczenie. "Chociaż zakupy transgraniczne odbywają się na całym świecie, nie jest to żaden rynek w żadnym mieście" - mówi Zack. "To wyraźnie Johannesburg, ponieważ jest to rynek, który dzieje się wewnątrz naszych wieżowców, co jest unikalne na świecie."

Praca badawcza *Cross Border Shopping in Johannesburga Inner City* /Zakupy Transgraniczne w Śródmieściu Johannesburga/ wzbogaca wywiady Zack o kilka faktów i liczb.

W książce czytamy o Nataszy, stewardesie, która przyjmuje zamówienia na eleganckie garnitury wysokiej jakości i co dwa miesiące robi zakupy w Joburgu. Jeździ również do Tanzanii i Botswany po buty. Mówi, że Joburg ma świetny wybór, ale zniechęca istniejąca duża przestępczość. Badanie, w którym zapytano 300 detalistów i około 400 klientów na obszarze 53 budynków, stwierdzono, że co najmniej 30% kupujących było narażone na brutalne przestępstwa. Jest to realne zagrożenie dla dalszego sukcesu dzielnicy.

Sześćdziesiąt procent sprzedawców detalicznych również padło ofiarą przestępstw i szykan ze strony policji. Jednak odzież, która stanowi większość sprzedaży, nie jest w przeważającej mierze podrobionym towarem, na co poluje policja. "Zasadniczo jest to niedroga chińska odzież" - mówi Zack.

Nieformalni i formalni handlowcy handlują obok siebie w przestrzeniach, które same mogą być formalne lub nie. Granice pomiędzy formalnym i nieformalnym handlem mogą być zatarte, ale "nie jest to równoznaczne ze sprzedaż nielegalnych towarów", mówi Zack.

Mówi, że seria Obudź się! jest związana z jej własną i Lewisa ciekawość w stosunku do miasta i jego historii, ale inspiruje ją również do zadawania ważkich pytań natury politycznej.

Jako urbanistka nalegała, aby miasto uznało transgraniczne centrum handlowe Joburga i jego wkład w lokalną gospodarkę: jest to odpowiednik dwóch centrów handlowych w Sandton.

Jego potencjał, jako globalnego centrum handlu detalicznego, powinien zostać "uznany", a przestępczość i korupcja w tym obszarze muszą zostać rozwiązane, aby zapewnić klientom - którzy zazwyczaj korzystają z gotówki - możliwość dokonywania bezpiecznych zakupów.

Należy również nadać wyższy priorytet modernizacji tego obszaru: chodniki kruszą się i brakuje znaków drogowych. Dodatkowe usługi, takie jak darmowe Wi-Fi i bezpieczne miejsce do przechowywania byłyby dobrodziejstwem.

Z tej rozkwitającej przestrzeni można się także nauczyć fascynujących lekcji.

"Jest to segment gospodarki, w którym przestrzeń zakupowa nie jest budowana przez fundusz emerytalny lub dużych deweloperów lub inwestorów" - mówi Zack.

"Jest to szczególnie rodzaj miejskiej transformacji, która wydarzyła się na zasadzie jeden sklepik otwierający się po drugim. To zbiorowa energia tysięcy przedsiębiorców i setek tysięcy kupujących, którzy zbudowali ekonomię w ruinach pustych i zaniedbanych budynków.

"Wnosi tą tańszą globalizację w życie Johannesburgu i umieszcza miasto na mapie kontynentu zwiększając wartość nieruchomości w tej dzielnicy w wyższym tempie, niż fundusze emerytalne były w stanie to zrobić w centrum miasta. To niesamowita historia ... "Mamy tutaj dowody, że nieformalność może dostarczyć nam odpowiedzi w sposób, który ma komercyjny sens" - mówi Zack.

Artykuł: Janine Steven / Business Day, 6 grudnia 2017

Tłumaczenie WPHI Johannesburg